

Bandera

16 października 2024

65 lat temu, 15 października 1959 r. w Monachium, z rąk agenta KGB Bohdana Staszyńskiego ginie przywódca ukraińskich nacjonalistów Stepan Bandera. Sprawiedliwości stała się zadość. Bandera „uciekł” spod stryczka sanacyjnym rządom II RP, ale dosięgła go sowiecka ręka „kagiebisty” po wojnie. Szkoda tylko, że tak późno przywódca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów zapukał do bram piekieł. Historia mogłaby potoczyć się przecież zupełnie inaczej. Polski przedwojenny wymiar sprawiedliwości miał w rękach życie terrorysty i zbrodniarza, mającego na sumieniu tysiące istnień ludzkich.

W 1934 roku, a dokładnie 15 czerwca w Warszawie w zamachu zostaje zabity ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych – Bronisław Pieracki. Za zamachem stoją obywatele II RP narodowości ukraińskiej z terrorystycznej organizacji OUN-B. W listopadzie 1935 r. przed sądem stanęli organizatorzy zamachu. Na ławie oskarżonych znalazło się 12 osób, w tym m.in. Stepan Bandera, Mikołaj Łebed i Jarosław Karpyniec. Cała trójka została uznana za winnych i usłyszała wyrok śmierci, lecz na mocy amnestii z 1936 r. karę śmierci zamieniono na karę dożywotniego więzienia. I jak pokazała historia, była to najgorsza z możliwych decyzji, jaką podjęto w II RP.

Stepan Bandera, ten ukraiński nacjonalista i szowinista, zapisał się na kartach historii jako zbrodniarz. Wyjątkowo pojętny uczeń nazistowskiej ideologii i stronnik wizji świata Adolfa Hitlera, gdzie na przeszkodzie istnienia jednego, czystego etnicznie narodu, stoi inny naród. Znienawidzony wróg. Wróg, którego należy fizycznie zlikwidować. Tym wrogiem dla przywódcy OUN-B była Polska. Na trupach Polaków, Stepan Bandera chciał więc zbudować ukraińską państwowość. Nie udało mu się to, choć ziemie popularnie nazywane „Kresami”, długo płynęły rzekami niewinnej, polskiej krwi.

Po kapitulacji III Rzeszy Bandera zamieszkał w Monachium, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, ukrywając się pod nazwiskiem Stefan Popel. Nie zakończył jednakże zbrodniczej działalności. Nawiązał współpracę z zachodnimi wywiadami m.in. brytyjskim M16, zachodnioniemieckim BDN, czy włoskim wywiadem wojskowym SIFAR. Zachodnioniemiecka policja oszacowała, że do 1960 roku ugrupowanie Bandery dokonało po wojnie w RFN około 100 zabójstw. Działalność Bandery zakończył dopiero agent KGB Bohdan Staszyński. Staszyński użył specjalnej rurki rozpylającej cyjanek. Wystrzelił truciznę w nozdrza Bandery, uśmiercając go bardzo szybko, nie zostawiając żadnych śladów.

We wrześniu 1939 r. po upadku II RP, jedna z gazet na zachodzie Europy, opublikowała karykaturę przedstawiającą Hitlera i Stalina, pochylających się nad trupem polskiego żołnierza. Brakuje mi na tym rysunku „małego” Bandery z siekierą w ręku, siedzącego na plecach Hitlera. Świat w tym czasie mógł jednak jeszcze nie wiedzieć, co spotka Polaków z rąk swoich ukraińskich sąsiadów. Mordy uciekających na Rumunię polskich żołnierzy, nie zapowiadały tego, co już 17 września spotykało polską ludność we wsi Sławentyn, gdzie OUN zamordowała 50 osób. To była pierwsza z setek wiosek i miasteczek, gdzie w barbarzyński sposób ginęli Polacy. Wszystko w imię banderowskiej, zbrodniczej ideologii.

Dziś, w teraźniejszej Polsce, znajdują się tacy, co ideologię banderowską i samego zbrodniarza próbują wybielać. Próbuje usprawiedliwiać i rozgrzeszać, jak chociażby nie żyjący już były premier Jan Olszewski. To, że Ukraina zbudowała swoją tożsamość narodową na fundamentach banderyzmu, to jedna kwestia, inną natomiast kwestią jest to, że obok nie rozliczonego do dzisiaj ludobójstwa na „Kresach”, zapomina się, że Bandera przed wybuchem II wojny światowej był w Polsce wyjętym spod prawa kryminalistą. Ściganym za zbrodnie zarówno na Polakach jak i na Ukraińcach. O tym się jednak nie wspomina i chociażby z tego punktu widzenia, powiem szczerze, powinniśmy dzisiaj Staszyńskiemu podziękować.

Autorstwo: Dariusz Piechaczek

Źródło: MyślPolska.info